

Umarłym pamięć, żyjącym pojednanie

„Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco

I da ci szańce ziemi pod wierzba i spokój

By ci co po nas przyjdą uczyli się znowu

Najtrudniejszego kunsztu – odpuszczania win ”

Zbigniew Herbert „17 IX „

Moje zainteresowanie literaturą faktu pojawiło się na początku nauki w gimnazjum. Poznane podczas lektury różnych utworów losy ludzkie, uwikłane w realia II wojny światowej, wstrząsnęły z wielką mocą moim światopoglądem. Pewne historie wydawały się po prostu niewiarygodne, a wręcz zmyślane i naciągane. Bunt i zwątpienie zaczęły „brać górę” nad faktami opisanymi na kartach tych dokumentów. Po kilku jednak latach przytrafiła mi się okazja, która rozwiązała moje wątpliwości na zawsze.

W centrum Polski, na pograniczu województw wielkopolskiego i łódzkiego, leży maleńkie miasteczko xxxx. Spotkałam tam bardzo skromnego człowieka, który nigdy nie pomyślał o sobie, jako o kimś wyjątkowym, jednakże po tym, jak opowiedział mi o swoim życiu, nazwałam go w myślach „cichym bohaterem”.

Stefan Kołosowski ma obecnie 93 lata. Od wielu lat jest na emeryturze. Wraz z żoną Zofią wiedzie proste, spokojne i uczciwe życie. Niechętnie wspomina czasy II wojny i okres „głębokiego” komunizmu w Polsce.

Urodził się 1920 roku na obecnych terenach Białorusi. Miał swoje młodzińcze marzenia i pasje, które pragnął zrealizować. Niestety wojna i okres rządów Stalina zmieniły jego życie i wryły na nim trwale piętno.

W grudniu 1942 roku wstąpił do partyzantki, która była pododdziałem Armii Krajowej wydzielonej na terenie moczary (była to duża błotnista łąka). Jego dowódcą był kapitan Jan Skrob, pseudonim „Puszczak”. W partyzantce był do września 1943 roku. W tym czasie brał udział w różnych potyczkach z wrogiem. Ich oddział nazywano szkodnikami armii niemieckiej.

Przez te bagniste łąki przechodziły tory. Na tym terenie był to rzadki widok, gdyż nawet województwo nowogródzkie nie miało kolei, a najbliższa linia oddalona była o 30 km. To właśnie te tory były celem działań jego oddziału. Pod osłoną nocy Stefan wraz z innymi druhami przedzierali się obok patroli niemieckich i rozkręcali szyny. Wiele wagonów

z amunicją i sprzętem wojskowym oraz żołnierzami niemieckimi udającymi się na front wschodni, lądowało w bagnach i nie docierało do wyznaczonego celu.

Oprócz polskiej partyzantki, była tam też białoruska. Razem uważali się za „leśną brać”. Pewnego razu Białorusini trafili w „kocioł” (tzn. okrążyli ich Niemcy). Dowiedział się o tym oddział Polaków i natychmiast wyruszył na pomoc. Wzięli Niemców w „pierścień” i wywiązała się walka. Udało się odbić Białorusinów, jednak wszyscy ponieśli dotkliwe straty. W czasie tej potyczki Stefan został ranny. Nieprzytomnego przewieziono do wsi Czechowszczyzna, gdzie zaopiekował się nim lekarz o nazwisku Jelski. Pochodził on z innej wsi, ale nocami przyjeżdżał doglądać rannych. W lutym 1943 powrócił do oddziału. Dostał kolejny rozkaz i wyruszył z przyjacielem go wypełnić. Mieli się udać na zwiad do pewnego miasteczka powiatowego koło Lubcza, ale nie dane im było tam dotrzeć.

Tu zaczyna się gehenna mojego bohatera.

Kiedy tak szli przez las, usłyszeli za sobą:

- Руки вверх!¹

Stefan obejrzał się i zobaczył, że zostali otoczeni przez żołnierzy radzieckich. Wiedzieli obaj, że nie dadzą rady się uratować i postanowili nie stawiać oporu. Zostali rozbrownieni i przewiezieni łodzią za Niemen. Tam trafili do sztabu sowieckiego wywiadu. Rozdzielono ich i zaczęto prowadzić śledztwo. Za wszelką cenę Sowietci chcieli dowiedzieć się, gdzie znajduje się sztab partyzantów, a tego nie mogli oni zdradzić nawet za cenę życia. Podczas śledztwa bito ich i torturowano. Później tylko nocami wywlekano więźniów na przesłuchania, gdzie przez cały czas okrutnie byli traktowani. Przetrzymano ich przez dwa tygodnie w Puszczy Lubuskiej. W końcu przyleciał samolot ze zrzutem i po rozładowaniu maszyny, zabrano trzech rannych żołnierzy radzieckich i jeńców, a następnie pod czujnym konwojem przewieziono ich w pobliże Smoleńska. Stamtąd zostali przetransportowani przed trybunał wojenny, gdzie jeszcze przez około dwa tygodnie Sowietci prowadzili śledztwo, nieludzko torturując więźniów. Nie udało się jednak złamać ich milczenia i trybunał postanowił zakończyć pracę.

Stefan i jego przyjaciel zostali osądzeni i dostali 10 lat katorżniczych robót w łagrach, potem trzy lata zsyłki i pięć lat pozbawienia praw obywatelskich. Po ogłoszeniu wyroku mój bohater już nigdy nie spotkał swego druha.

Kiedy trybunał zebrał osiemdziesięciu siedmiu więźniów osądzonych do pracy, załadowano ich w bydłęcy wagon i pociąg ruszył w nieznane. W tym wagonie okienko okratowano i zabito deskami, drzwi w nim były cały czas zamknięte. Znajdowały się tam zbite dwa piętra prycz, a przy drzwiach wycięto dziurkę i z blachy zamontowano lej o ostrych krawędziach po to, by można się było wypróżnić. Niestety nie dało się na tym usiąść i przy

¹ Ręce do góry. Wszystkie tłumaczenia na język rosyjski w pracy zgodne są z normami Wielkiego słownika rosyjsko-polskiego, wyd. PWN, 2009.

wibracjach mknącego pociągu, trzeba było to „załatwiać” w powietrzu. Zainstalowano tam też nędzny piecyk, gdyż była sroga zima i cała podróż odbywała się w skrajnych warunkach.

Upłynęło sporo czasu, Stefan nawet nie był w stanie ustalić ile, gdy dojechali do Irkucka (Иркутск). Były tam dwa dni postoju. Pozwolono skazanym iść do łaźni pod odpowiednim konwojem i wziąć kąpiel. Wprowadzono ich do dużego pomieszczenia, gdzie musieli wszystkie ubrania zostawić w celu dezynfekcji. Była to tzw. „wsza bojka” (вшива бойка), a następnie w drugim pomieszczeniu po „ekspresowej” kąpeli oddano im rzeczy. Po łaźni zostali załadowani do wagonu i ruszyli w dalszą podróż. Po kilku dniach jeden z więźniów zachorował. Ludzie w wagonie wołali o pomoc, jednak nikt nie przyszedł i niestety mężczyzna zmarł. Potem drugi i trzeci... Na postoju więźniowie znowu wzywali pomocy, prosili o lekarza, ale i tym razem nikt się nie pojawił. W końcu wjechali na step i zatrzymali się w nieznanym miejscu. Otworzono wagon i jadący ujrzeli pięciu żołnierzy z „automatami”. Dwóch z nich podeszło i rozkazało, aby wydać zmarłych. Wzięto nieszczęśników za nogi i głowy, a potem wyrzucono ciała byle gdzie na śnieg. Tak odbył się pogrzeb trzech „nieznanych męczenników”.

Pociąg ruszył dalej. Skazańcy w ciszy i skupieniu modlili się za swoich współtowarzyszy. Zrozumieli, że tutaj na „niehumanitarnej ziemi” nie czeka ich nic dobrego. Po długim czasie dotarli do Władywostoku (Владивосток) i tu przeprowadzono ich na zakrytą barłę towarową, skąd wyruszyli do Kołymy. Tutaj dowiedzieli się, że to „najszlachetniejszy” łagier sowiecki i kto tutaj przychodzi, ten stąd już nie wychodzi (chyba, że martwy). Zostali doprowadzeni do bramy, gdzie przywitał ich radziecki major, który z drwiną wygłosił następujące przemówienie:

- "Вы предатели нашей семьи, вам захотелось Польши, мы дадим вам здесь Польшу! Будете восстанавливать нашу семью, будете строить нашу родину, и сдохнете здесь, как собаки²".

Słowa te zapadły wszystkim głęboko w pamięć. Zrozumieli, iż teraz tylko cud może sprawić, że wyjdą stąd żywi. Po tym wystąpieniu zaczęto przybyłych przydzielać do różnych brygad, uzupełniano skład osobowy po więźniach, którzy wycieńczeni nadludzką pracą i warunkami, w jakich przyszło im żyć, odeszli na zawsze. Pochowani w tajemnicy, nie wiadomo gdzie, bez modlitwy i świadków. O losie tych ludzi prawdopodobnie już nigdy nikt się nie dowie. Ich cierpienia i wołanie o pomoc pozostaną na surowych stepach syberyjskiej kaźni, stworzonej przez stalinowską fobię.

Żyjącym w łagrze i nowoprzybyłym nie było łatwo godzić się z tą okrutną rzeczywistością. Każdy miał świadomość tego, że i jego może spotkać właśnie taki los. Ludzki jednak instynkt przetrwania ciągle podtrzymywał więźniów na duchu i podświadomość szeptała im: „to nie ja, dam radę, przeżyję, wrócę do „swoich”, pokonam wszystko, nie dam się”.

² „Wy zdrajcy naszej rodziny, wam Polski się chciało, my wam damy tu Polskę. Będziecie odbudowywać, stroić naszą rodzinę, będziecie rozbudowywać naszą ojczyznę i pozdychacie tu jak psy”.

Stefan trafił do brygady budowlanej. Jego zadaniem było rozbudowywanie łagru. Ciężka to była praca zwłaszcza, że porcje żywnościowe nie regenerowały wycieńczonego organizmu. Po około pół roku, przyszło odgórne zarządzenie, aby wszystkie brygady budowlane zostały przewiezione do Komsomolska nad Amurem (Комсомольск на Амуре) i tak też się stało. Z tych osiemdziesięciu siedmiu więźniów, z którymi Stefan przybył do Kołymy (Колыма), pojechało na nowe miejsce dwunastu.

Brygada więźniów, w której był również mój bohater, zastała tam prawie pusty plac, ogrodzony drutem kolczastym o wymiarach ok. 10 km na 10 km. Stały tam tylko trzy baraki, wśród nich jeden był wolny, więc tam ich przydzielono. Przez prawie trzy lata budowali oni różne baraki dla nowych katorżników. W międzyczasie udało im się „złapać” na wyjazd do portu we Władywostoku (Владивосток). Przychodziły tu ze Stanów Zjednoczonych transporty żywności i samochody. Ich zadaniem było przenieść skrzynie z żywnością do samochodów lub magazynów. Przy tym rozładunku pracowali miesiąc. Stefan tam trochę odżył, gdyż były w tych paczkach różne konserwy i mleko w puszkach. Wystarczyło tylko upuścić taka skrzynię i z rozsypanych towarów łatwo było coś złapać do zjedzenia.

Niestety, po miesiącu znów więźniowie zostali wywiezieni do Komsomolska (Комсомольск). On wraz z dwunastoma towarzyszami niedoli zostali przydzieleni do rozładowywania przyczep z różnymi maszynami. Niestety nie było żadnego sprzętu i wszystko trzeba było robić ręcznie. Raz musieli rozładować taki jeden wielki postument. Zajmował on całą platformę kolejową. Ustawiano ich jeden przy drugim, wyposażono każdego w ostry żelazny drążek i należało nim podbijać ten postument. Na komendę: ОДИН, ДВА, ТРИ!³ wszyscy naciskali na drążki, przesuając blok centymetr po centymetrze, aż do połowy platformy. Wtedy postument osunął się na ziemię. Platforma przewróciła się i kto trafił pod nią lub pod blok, ten nie przeżył. Kilku przygniotło ręce lub nogi. Na miejscu odcięto im uszkodzone kończyny (nie mieli jak wyjąć ich spod bloku) i po wyleczeniu dalej musieli iść do pracy. Zginęło ich tam trzech, a czworo z tej dwunastki wraz ze Stefanem zabrano do Norylska (Норильск). Mieli pracować w kopalni, ale ze względu na zły stan zdrowia cała czwórka trafiła do „słabosiławki” (слабосиловка)⁴ czyli do miejsca, gdzie znajdowali się tacy, którzy nie nadawali się do ciężkich robót. Przydział żywności na ich kuchnię był dużo mniejszy i panował powszechny głód. Mówiono im tam: не работаешь, не кушаешь⁵.

Kiedy przywieziono Stefana do słabosiławki, kazano mu spać na górnej pryczy. Był wtedy na skraju wyczerpania. Silna biegunka i odwodnienie tak go osłabiły, że nie mógł na czas zdążyć do „wychodka” i jego ekskrementy zalewały tego, który spał niżej. Zrzucano go, więc na dół, aby to wszystko wsiąkało w ziemię. Pomyślał wtedy, że to już koniec jego ziemskiej doli. Było mu wszystko jedno, stracił wolę walki i pewnie tak by się skończył jego los, gdyby nie szef kuchni „Dziadzia Miśa” (Дядя Миша). Pewnego dnia, przyszedł do ich baraku i poprosił brygadzystę o to, aby przydzielił mu solidnego chłopaka do obierania

³ RAZ DWA TRZY

⁴ слабосиловка – baraki, dla „słabosiłki” (kategoria więźniów będących jeszcze potencjalnym „materiałem” roboczym, kierowana do lżejszych prac)

⁵ nie pracujesz, nie jesz

ziemniaków. Wtedy Stefan zapytał, czy za tę pracę będzie jedzenie. Brygadzysta spojrzął na niego i powiedział:

- Возьми его, это полячок, он хороший мальчик⁶.

No i wziął go do kuchni. Jego praca polegała na tym, że codziennie rano polewał hałdę zmarzniętych ziemniaków wodą, aby je rozmrozić. Następnie musiał wybrać te największe, na posiłek dla tych, którzy wykonywali normę i ponad normę. Z nich kucharz przygotowywał piure i dokładał śledzie. To był obiad dla najpracowitszych. Pozostałe rozmrożone ziemniaki Stefan wrzucał wraz z nieczystościami szypą do koryta, następnie siekał szpadlem bez obierania i wrzucał do kotła. Potem wsypywał do tego beczkę śledzi, dolewał wody i kucharz dosypywał mąkę. To była zupa dla gorzej pracujących. Mimo to każdą kosteczkę z ryby więźniowie dokładnie poobgryzali. Do tego skazańcy wypełniający normę dostawali rano 60 dag chleba, słabsi mniej, to zależało od tego, ile procent normy wypracowali. Nam by się wydawało, że to nie tak mało, ale muszę dodać, iż ten chleb był bardzo ciężki i nasączony wodą, dlatego objętościowo było go niedużo.

Mimo, że Stefan pracował w kuchni, to na początku było mu bardzo trudno o jedzenie, gdyż Dwidzia Misza bardzo rygorystycznie podchodził do tego, żeby on za wiele nie zjadł. Powiedział jednak, że nie żałuje mu jedzenia, ale jak dziś za dużo się naje, to jutro go wywozają, bo wyczerpany organizm tego nie wytrzyma. W ten sposób uniknął śmierci i z dnia na dzień dochodził do siebie.

Stefan wiedział, że zmarłych i skrajnie wyczerpanych wrzucano do dużej skrzyni, która stała blisko baraku słabosilawki. Układano ich w taki sposób, aby głowy były równo, jedna obok drugiej. Nogi i ręce mogły leżeć jak bądź. Kiedy skrzynia się zapelniła, przychodził naczelnik z takim długim młoteczkim, następnie liczył sobie do pięciu i każdego w tej skrzyni uderzał w głowę. Młotek musiał wejść w czaszkę, jak ktoś jeszcze dychał ostatkiem sił, to już tego nie przeżył. Potem trupy wywożono za zonę, niestety nikt nie wiedział gdzie. Prawdopodobnie zakopywano ich gdzieś w zbiorowych mogiłach i zacierano ślady. Niestety wiele rodzin już nigdy nie dowie się o losie swoich bliskich, którzy zmuszani do nadludzkiej pracy, znajdowali wieczny spoczynek w tej surowej, syberyjskiej ziemi.

W tym łagrze działały dwie groźne grupy więźniów. Przeważnie byli to Sowieci, odbywający karę za przestępstwa kryminalne. Na jedną z nich mówiono „wory” (воры), czyli złodzieje, a na drugą „suki” (суки). Do tej grupy należeli ci, którzy podlizywali się władzom i trudnili się donosami na współwięźniów. Co noc przychodzili do kuchni kraść jedzenie. Jeśli przyszedł „wor” to przystawiał Stefanowi nóż do gardła i mówił:

- Даёшь есть или нет? Если не дашь, я тебя зарежу и запомни! Если дашь сукам, я тоже тебя зарежу!⁷

Kiedy przychodził ktoś z „suki” to przeważnie mówił:

⁶ Weź tego, to Polak, dobry chłopak.

⁷ Dajesz jeść czy nie? Jak nie dasz to cie zarżnę i pamiętaj! Jak dasz „sukom” to też cię zarżnę!

- Даёшь жратву?! Запомни, если дашь ворам, я покончу с тобой!⁸

Nie dosyć, że samemu trzeba było kraść, żeby przeżyć, to dla tych obiboków też, ale taki to żywot w łagrach.

Pewnego razu przyjechał do obozu konwój z więźniami na trzy dni. Był tam Polak, chirurg. Władze postanowiły go zatrzymać w obozie. W czasie wojny służył w wojsku, a po jej zakończeniu zwolnił się i wyjechał szukać rodziny. Jego żona mieszkała na Ukrainie, ale później pojechała na Białoruś, a tam jeśli żona była Polką to mąż musiał sam ją zabić, takie wtedy panowały prawa. Gdy ten lekarz do niej jechał, aresztował go patrol i został osądzony jako szpieg, dostał 25 lat ciężkich robót. Kiedy z tego transportu odjechali wszyscy dalej, lekarz pozostał sam w baraku. Stał się łatwym łupem dla opryszków. W nocy przyszli złodzieje „wory” i zrabowali mu całe mienie, a miał dwie walizki z odzieżą, żywnością, pieniędzmi oraz ze sprzętem medycznym. Potem go zastraszyli i dotkliwie pobili.

Więść o tym dotarła do Stefana. Postanowił on porozmawiać z tym doktorem i spróbować mu pomóc. W końcu był to jego „ziomek”. Ten na początku obawiał się mówić, gdyż myślał, że to ktoś nasłany od tamtych zbirów, ale po długiej rozmowie opowiedział o tym rabunku. Po tym spotkaniu Stefan poszedł do szefa „worów” i udało mu się go przekonać, że chirurg może się im jeszcze przydać. Ten nakazał swoim opryszkom wszystko oddać i tak się stało. Wiadomo, że jeśli coś trafiło już za zonę, to nie wróciło, ale to, co było w obozie, zostało zwrócone w obecności Stefana.

Lekarz zaczął pracę i oczywiście przydał się tym złodziejom. Jednego z nich NKWD-owcy mocno pobili, gdyż chciał zabić naczelnika łagru. Rzucili go w kąt i kazali mu zdychać, ale ten chirurg go wyleczył.

Po dziesięciu latach pobytu w łagrze Stefan został zwolniony, dokładnie w czerwcu 1953 roku, za dobre sprawowanie. Pozostały mu jeszcze trzy lata zsyłki i pięć lat pozbawienia praw obywatelskich. Oznaczało to, że każdy mógł go skrzywdzić, a nawet zabić i nie poniósłby za to kary. Po opuszczeniu obozu Stefan udał się na zsyłkę. Odkonwojowano go do Frunzy (obecne tereny Gruzji), a tam funkcjonariusze NKWD przydzielili Stefana do pracy w Wasilowskim Win Sowchozie oddalonego od Frunzy o 75 km. Zajmował się on plantacjami winogron i produkcją win.

Przy wypisie z łagru otrzymał „sprawkę”⁹, z którą musiał się udać do urzędu we Frunzie, aby otrzymać paszport i dowód. Kiedy tam zajechał, zorientował się, że urzędnik jest nietrzeźwy i na biurku ma spory bałagan. Odebrał dokumenty i przywłaszczył sobie z powrotem również „sprawkę”. Ukradł ją.

Na drugi dzień do sowchozu, w którym pracował Stefan, przyjechał samochód – tzw. чёрный ворон - czarna wrona z funkcjonariuszami NKWD. Okazało się, że to w jego sprawie. Jeden z nich wepchnął Stefana do wozu i zawieszono go na przesłuchanie.

⁸ Dajesz żarcie? Pamiętaj jak dasz „worom” to cię załatwię!

⁹ Справка - zaświadczenie

W gabinecie urzędu siedział jakiś major, kapitan i ten mężczyzna z biura paszportowego. Major twardo spojrzał na naszego bohatera, otworzył szafkę, wyjął pistolet i energicznie położył go na biurku. Następnie powiedział:

- Отдай справку или я тебя убью!¹⁰

Zatrzymany mimo, iż bardzo się bał, zachowywał zewnętrzny spokój. Spojrzał majorowi odważnie w oczy i odpowiedział z godnością:

-Мать-Земля примет меня¹¹.

Najpierw rozmowa miała dość ostry charakter, później nieco złagodniała. Kazano mu usiąść. Następnie major już bardziej przyjaznym tonem zapytał:

- Как вам там живётся?¹²

-Хорошо¹³ – odpowiedział Stefan

- Ты слушай, отдай нам справку, отдай или сделаем шум!¹⁴

Po tych słowach Stefan wstał i zaczął się rozbierać.

- Что ты делаешь?¹⁵ – zapytał major.

-Будете сейчас делать шум, затем завезёте меня домой и там проверите¹⁶.

Mówił do nich odważnie i twardo, aby nie poznali, że kłamie, chociaż ze strachu włosy jeżyły mu się na głowie. Przesłuchujący wymienili porozumiewawcze spojrzenia i wyszli na naradę. Kiedy wrócili, kazali się Stefanowi ubrać. Ten nie wiedział, co go czeka, więc zapytał:

-Товарищ начальник, я арестован?¹⁷

Major spojrzał na niego ironicznie i odpowiedział:

- Твой товарищ, это в Браньске серый волк.¹⁸

Tą ripostą zbił Stefana z tropu. Mimo to ten zdobył się na odwagę i odrzekł:

- Я не буду одеваться, поскольку выстрелите мне в спину и скажете, что я пытался убежать!¹⁹

¹⁰ Oddaj zaświadczenie albo cię zabiję!

¹¹ Ziemia matka mnie przyjmie

¹² Jak tam się żyje?

¹³ Dobrze.

¹⁴ Słuchaj, oddaj nam zaświadczenie, oddaj albo narobimy ci problemów!

¹⁵ Co ty robisz?

¹⁶ Będziecie robić mi problemy, potem zawieziecie mnie do domu i tam sprawdzicie.

¹⁷ Towarzyszu naczelniku, czy jestem aresztowany ?

¹⁸ Twój towarzysz to w Brańsku szary wilk.

¹⁹ Ja nie będę się ubierać, bo strzelicie mi w plecy i powiecie, że ja próbowałem ucieczki!

Major jednak tego nie słuchał, tylko jeszcze raz zapytał o sprawkę. Stefan ponownie zaczął przekonywać, że nic nie wie o tym dokumencie i że jemu to do niczego nie potrzebne, ponieważ ma paszport. Major wyjaśnił przesłuchiwanemu, że gdyby kiedykolwiek znaleźli u niego tę sprawkę, to drogo za to zapłaci i już nie zobaczy „swoich”. W końcu pozwolono mu się ubrać i wracać do domu.

Stefan długo myślał, gdzie ukryć sprawkę, aż wreszcie wpadł na pomysł, aby schować ją w wychodku. Jak się później okazało, było to dobre miejsce.

Jeszcze w łagrze mój bohater starał się nawiązać kontakt z rodziną, ale nie udało się. Znajomi z jego rodzinnej wsi poinformowali go tylko, że jego bliscy wyjechali do Polski, ale nie mają ich adresu. Kłamali, gdyż bali się korespondować z zesłańcem. Po odbyciu trzech lat zsyłki, Stefan znowu napisał do tych znajomych z dość kategorycznym żądaniem adresu. Ci jednak przepakowali jego korespondencję w nową kopertę i przesłali do Polski. Po trzech miesiącach otrzymał od brata list z zapytaniem o dokładny adres. Wtedy wstąpiła w niego nowa nadzieja. Zabłysnął wreszcie jasny promyczek w tym ciemnym tunelu. Po tylu latach pojawiła się szansa na spotkanie z najbliższymi. Stefan natychmiast odpisał, ale martwiło go to, że listy tak długo wędrują. Postanowił uzbroić się w cierpliwość i żyć nadzieją na spotkanie.

Okazało się, że brat nie czekał na odpowiedź, tylko wystarał się o pozwolenie na wyjazd do ZSRR i z Moskwy wysłał do Stefana telegram, że jest w drodze do niego. To była najpiękniejsza wiadomość, o jakiej nie marzył w najśmielszych snach. Nowe siły wstąpiły w Stefana i wiara, że teraz może być już tylko lepiej.

Brat dotarł do Frunzy, jednak tam okazało się, że autobusy odchodzące w kierunku sowchozu, w którym pracował Stefan już odjechały. Zatrzymał więc taksówkę i po kilku godzinach dotarł na miejsce.

Radość ze spotkania była nieopisana, brakowało słów i gestów, aby wyrazić to szczęście. Mężczyznom łzy płynęły strugami, a słowa więzły w gardle. Musiało upłynąć wiele czasu, aby bracia mogli wreszcie rzeczowo porozmawiać. Stefan opowiedział bratu swoją historię. Zaprowadził go też do wychodka, w którym ukrył sprawkę. Mężczyźni długo zastanawiali się, jak ten dokument przewieźć przez granicę. Wiadomo było, że dokładnie zostaną przeszukani, gdyż Sowieci obsesyjnie podejrzewali wszystkich o szpiegostwo. Po długich naradach wpadli na pomysł, aby zakupić motor i ukryć sprawkę w oponie. W ten sposób przekroczyli bezpiecznie granicę wraz z dokumentem.

Wielką ulgę poczuli, gdy znaleźli się na terenach Polski. Nie trwało to jednak długo, Stefan zorientował się, że ZSRR ma tu ogromne wpływy. Po powrocie odwiedzali go różni funkcjonariusze, grożąc, że jeśli kiedykolwiek, komukolwiek opowie o swojej przeszłości, spotka go coś złego.

Po półtora roku pobytu w Polsce, Stefan dostał pismo z PCK, że poszukuje go matka. W piśmie tym informowali, że nadal pracuje w sowchozie. Taki to był wtedy przepływ

informacji. Obecne pokolenie w dobie Internetu może tego nie zrozumieć, ale wtedy czekanie na wiadomość rok czy dwa było normą.

Stefan zobaczył się ze swoją rodziną i osiedlił w tym małym miasteczku xxxxx. Poznał przyszłą żonę i pogodził się z tym, że komunizm „dopał go” nawet w ojczyźnie. Zasmuciło go przesunięcie granic Polski na zachód, ponieważ wielu jego znajomych i członków dalszej rodziny pozostało w kraju, który do dziś kojarzy mu się z propagandą, niesprawiedliwością, pogardą i bezduszością. Boli go do dziś los prostych ludzi, którzy tam mieszkają, ale jak twierdzi:

– „Tak ich wychowują, takie stwarzają im warunki i tak osaczają ich propagandą, że oni w to wierzą i na swój sposób są szczęśliwi”.

Do dziś wspomnienia tamtego okresu wywołują u niego łzy i głęboki żal. Obalenie komunizmu, pozwoliło mu uwolnić się od strachu. Mógł wreszcie opowiedzieć o tym, co go spotkało. Teraz już się nie boi, ale też jego podejście do tamtych wydarzeń uległo zmianie. Zrozumiał, że jego prześladowcy są produktami systemu i że nie byli świadomi tego, co robią. Ślepo wykonywali rozkazy, gdyż bali się, że spotka ich jeszcze gorszy los. Mimo to niechętnie wraca do tamtych wspomnień, gdyż w dalszym ciągu czuje tę bezsilność zwykłego, prostego człowieka, którego skrzywdzono i który był świadkiem cierpienia innych. Nikt nigdy nie przeprosił go za to, co go spotkało.

Z tej grupy wywiezionych wraz ze Stefanem, łagier przeżyło tylko trzech. Niestety nie wie, czy dotarli do swoich rodzin i czy jeszcze żyją. Kontakt z nimi utracił zaraz po opuszczeniu łagru, gdyż wywieziono ich w różne miejsca. Sami wtedy nie wiedzieli, gdzie ich wywożą.

Dla mnie najsmutniejsze, a zarazem niepojęte jest to, że system komunistyczny mógł tak udręczyć miliony istnień i tak zaszczyć nawet „swoich”.

Stefan, to osoba głęboko wierząca, do dziś dziękuje Bogu za to, że przeżył. Nigdy nie domagał się w modlitwie ukarania swoich oprawców, dawno im wybaczył, gdyż głęboko wryły mu się słowa Jezusa umierającego na krzyżu „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Źródła

1. Ścieżka dźwiękowa z wywiadem ze Stefanem Kołosowskim.
2. Kopia mapy byłego ZSRR z naniesionymi przez Stefana Kołosowskiego miejscami pobytu.
3. Kopia zaświadczenia wypisu z łagru tzw. „sprawka”
4. Kopia pisma z PCK z 17 grudnia 1957 roku .
5. „ Umarłym pamięć , żyjącym pojednanie” hasło Sybiraków z roku 1993 .

Bibliografia

1. Applebaum Anne, *GULAG*, Świat Książki, Warszawa 2005 , ISBN 83-7391-304-1.
2. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* , pod red. Jan M. Ruman, Nr 4 (111), Kwiecień 2010. ISSN 1641-9561
3. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* , pod red. Jan M. Ruman, Nr 4 (99), Kwiecień 2009. ISSN 1641-9561
4. Herbert Zbigniew, *17 IX*, [w:] Między tekstami Język polski podręcznik dla liceum i technikum, część 5 , Gdańsk 2005 , ISBN 978-83-88881-87-9, s.180.
5. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu , w przekładzie z języków oryginalnych Biblia Tysiąclecia , wydanie trzecie poprawione „ *Nowy Testament Ewangelia według św. Łukasza 23 , 36-37*” .
6. *Wielki Słownik rosyjsko-polski* , PWN , Redakcja naukowa: Jan Wawrzyńczyk Warszawa 2009, ISBN: 978-83-01-15282-6.

СССР
МИНИСТЕРСТВО
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

ВИД НА ЖИТЕЛЬСТВО НЕ СЛУЖИТ.
ПРИ УТЕРЕ НЕ ВОЗВРАЩАЕТСЯ.

Форма «А»

Подразделение *Удмуртская АССР*
Удмуртская АССР
21 июня 1953 г. П 0045000

ПРАВКА №

Выдана гражданину (ке) *Стефан Степанович*
1920 года рождения, уроженцу (ке) *Барановская обл. Каро-*
лупинский р-н гражданство (подданство) *СССР* национальность *поляк*
осужденному (ой) *В/триб. Северо-Западного*
округа
«14» *Октябрь* 1953 г. по ст.ст. *58-10, 58, УК РСФСР*
к лишению свободы на *10* лет с поражением в правах на
года, имеющему (ей) в прошлом судимость *не судим*

в том, что он (она) отбывал (ла) наказание в местах заключения
МВД по «*21 июня*» 1953 г. и по *окончанию*
срока наказания

С применением
Освобожден (на) «*21 июня*» 1953 г. и следует к избранному
месту жительства *г. Даруинзе*
(город, село, дер., район, область)

ДО СТ *Даруинзе* жел. дороги.



Печать

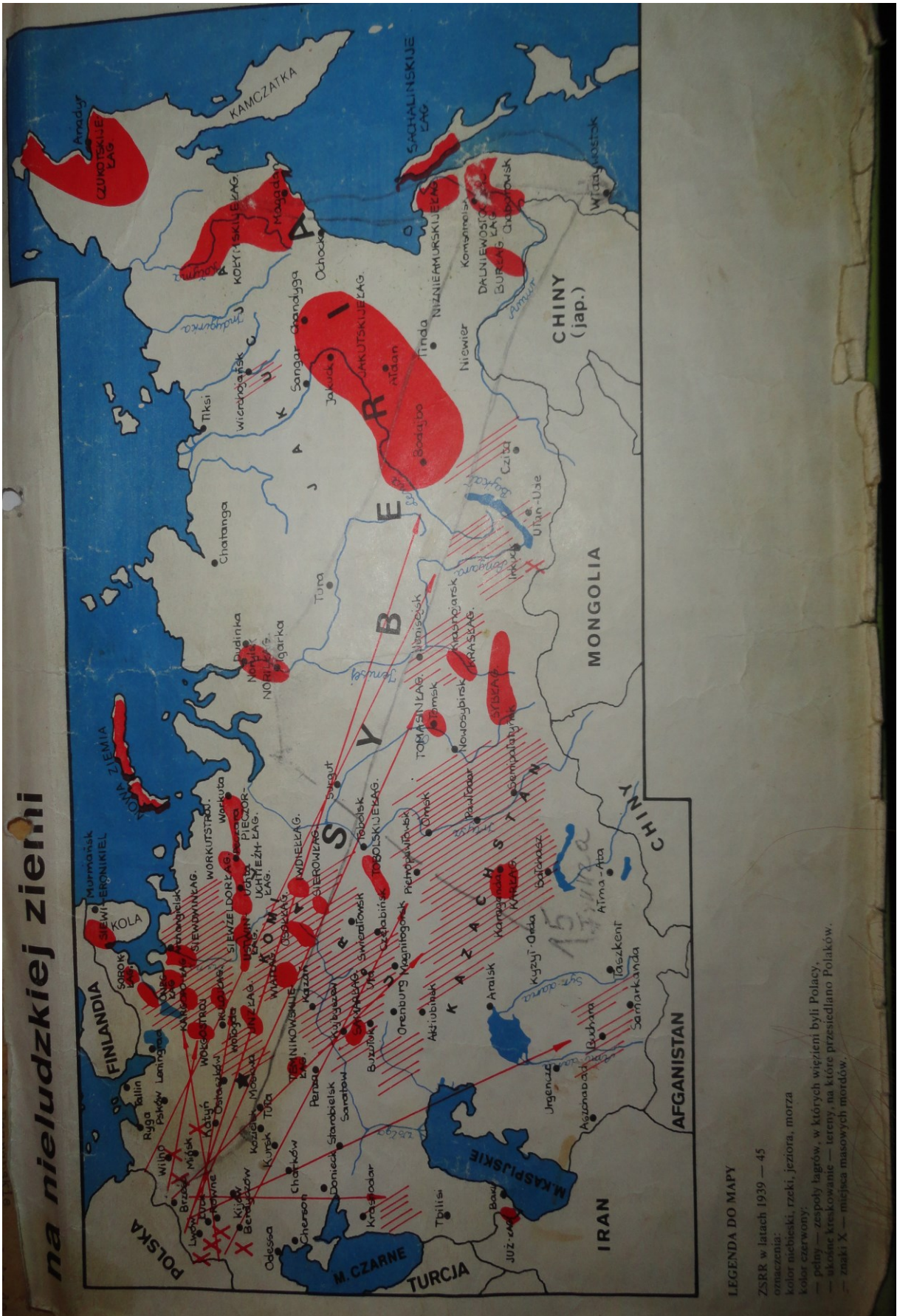
Начальник лагеря (ИТКУ)

Нач. Отдела (части)



Минин (Броздов)
Тимощев

na nieludzkiej ziemi



+
POLSKI CZERWONY KRZYŻ
ZARZĄD GŁÓWNY
Biuro Informacji i Poszukiwań
B. Inf. III/O

Warszawa, dn.
Mokotowska 14

17. GRUD 1939

Ob. Kołosowska Maria

D e b o w i c e

p-ta Drzewce, pow. Koto
woj. Poznańskie
XXXXXXXXXXXXX bezpośrednio do Ra-
SKIEGO Stefana s. Osipa / Józef /, ur. w 1920r.

W związku ze zgłoszonym zaXXXXXXXXXXXXX bezpośrednio do Ra-
dzieckiego Czerwonego Krzyża w Moskwie, poszukiwaniem Ob. KOŁOSOW-

uprzejnie zawiadamiamy, że Ob. KOŁOSOWSKI Stefan mieszka: Frunzeńska
Oblast, Woroszyłowski rejon, Win-sowchoz.

Jednocześnie informujemy, że korespondencje do w/w należy
przesyłać bezpośrednio pocztą, adresuując kopertę w języku polskim
i rosyjskim.

Po nawiązaniu kontaktu - prosimy nas powiadomić.--

Kierownik Biura

J. Grabski

JF.

Drak Nr 3

CWID Biuro Obsługi Zam 2605-97-09

Z. C. Pochodzący z nr. 1204 50-000 X 97 o. niem Form. M

Woj. Poznańskie Nr 1

Woj. Poznańskie Nr 1

JF.